

Pełnia lata

Pełnia lata

W lecie, nad górską rzeką, gdzie pachnie delikatna wiklina
a motyle purpurowe i ciężkie od piękna, admirał i paź królowej,
odbywają swój ostatni lot nad błyszczącą wodą i nad
błyszczącą olchą i nad błyszczącym światem; gdy powietrze
jest tak wypełnione olejkami eterycznym, że można je wlewać
do szklanek i czuć pod palcami jego wypukły menisk,
w sierpniu, gdy żywica płonie ponad gałązkami sosen i szyszki
trzaskają tak, jakby już je lizały języki wiecznego ognia,
a morze prawdziwie błękitne kołysze się w dole spokojnie
jak zwycięzca, jak władca, który pobił Persów i wszystkie
jego jachty kłaniają mu się lekko za każdym poruszeniem fali,
a pływacy zanurzeni w przezroczystej pościeli
nieskończenie powoli przesuwają się wzdłuż niewidocznych linii,
wzdłuż białych nitek wiążących każdą substancję,
i słysząc kolosalny szept stworzeń nareszcie zadowolonych,
gdy wydaje się, iż nawet insekty muszą mieć swego Dionizosa,
w sierpniu, gdy milknie nagle gwar Europy
i zatrzymują się fabryki, i turyści śmieją się głośno
na plażach Morza Liguryjskiego, wystarczy zrobić parę kroków,
pójść za kulisy - a tam, w półmroku gęstego gaju kryją się może
cienie tych, co żyli krótko, w lęku i bez nadziei, cienie
naszych braci, naszych sióstr, cienie Kołymy i Ravensbrück,
biedne anioły czarnego zbawienia, i chciwie na nas patrzą.

wiersz z tomu *Pragnienie*

cyt. za: Adam Zagajewski, *Wiersze wybrane*, Wydawnictwo a5, Kraków
2010, s. 193